

Aleksandra Spychalska
(Uniwersytet Wrocławski)

KOŚCIÓŁ KATOLICKI WOBEC LUDOBÓJSTWA RWANDYJSKIEGO

ABSTRACT

THE CATHOLIC CHURCH AND THE GENOCIDE IN RWANDA

This article presents the issue of Catholic Church's role in the genocide in Rwanda. Christian churches were deeply involved in ethnic conflicts between the Hutu and Tutsi. During the genocide in 1994, churches were a major site for massacres and many Christians, including priests, took part in the slaughter. The question of the Church's involvement in the Rwandan genocide can be answered in part by an analysis of the historic link between the church and the state, the acceptance of ethnic inequalities among Church officials, and the attitude towards genocide after 1994.

SŁOWA KLUCZOWE : ludobójstwo, kościół katolicki, Rwanda, historia kościoła

Ludobójstwo rwandyjskie było wydarzeniem bez precedensu. W wyniku krwawego konfliktu etnicznego w ciągu zaledwie stu dni zginęło ponad 800 tysięcy ludzi.¹ Ofiarami byli głównie cywile, także kobiety i dzieci. Genocyd miał bowiem charakter ogólnospołeczny – sąsiad zabijał sąsiada, nauczyciel podopiecznych, a mężowie mordowali swoje żony. Machina zbrodni uruchomiona przez wieloletnią propagandę nienawiści zaowocowała przerażającymi mordami, niewyobrażalnym okrucieństwem i zatrważającą liczbą ofiar.

1 W zależności od źródeł dane na temat liczby ofiar ludobójstwa wahają się od 800 tysięcy do nawet 1,5 miliona; zob. *Historia Powszechna*, t. 20, A.H. Stachowski (red.), wyd. UTET Cultura 2008, s. 593 oraz A. DesForges, *Leave none to tell the story. Genocide in Rwanda*, Human Right Watch 1994, s. 17.

Wydarzenia rwandyjskie stały się ogromnym problemem dla Kościoła katolickiego i całej społeczności chrześcijańskiej. Rwanda to bowiem największy na kontynencie afrykańskim kraj, w którym wyznawcy Chrystusa stanowią większość. Przed ludobójstwem, ponad 90 procent jej ludności należało do Kościoła katolickiego lub protestanckiego. Po nim, liczba praktykujących wiernych drastycznie spadła, a zaufanie do Kościoła zostało poważnie nadszarpnięte.² Duchownych oskarżano o wspieranie krwawego reżimu Hutu, o bierność i niepowstrzymanie mordów, a często nawet o czynny w nich udział. Budynki kościołów stawały się areną zbrodni – miejscami, w których bezkarnie dokonywano bestialskich rzezi.³ Z drugiej strony sam Kościół podczas ludobójstwa niezwykle ucierpiał. Ofiarami bjówek Hutu nierzadko padali także księża i ich podopieczni. Niszczono świątynie i plebanie.

Dyskusja na temat roli Kościoła katolickiego w ludobójstwie rwandyjskim w 1994 od lat rozpala emocje i budzi wiele kontrowersji. Odpowiedź na pytania o udział instytucji kościelnych w planowaniu zbrodni, o wspieranie przez nie ekstremistycznego reżimu Hutu czy ocena postaw przyjmowanych w trakcie ludobójstwa przez hierarchów, nie wydaje się być jednoznaczna. Co gorsza dyskusji tej, miast obiektywnej analizy faktów i materiałów badawczych, towarzyszą silne emocje, utrwalone uprzedzenia i przekonania oraz brak – często podstawowej – wiedzy na temat tego, co się w Rwandzie właściwie działo.

Rozważając kwestie zaangażowania Kościoła katolickiego w wydarzenia z 1994 r. konieczne jest poczynienie kilku kluczowych dla problemu uwag. Ludobójstwo jest zbrodnią wymierzoną w określoną grupę etniczną, narodową bądź religijną, a jej zamiarem jest unicestwienie tejże grupy.⁴

2 T. Longman, *Church politics and the genocide in Rwanda*, „Journal of Religion in Africa” 2001, t. XXI, s. 163–164.

3 Podobne zarzuty kierowano zresztą także pod adresem Kościoła protestanckiego – drugiego po katolickim największego Kościoła w Rwandzie. Opinią publiczną wstrząsnęła np. historia protestanckiego biskupa Samuela Musabyimana sądownego za udział w zbrodni. Więcej o postawie Kościoła protestanckiego wobec ludobójstwa z 1994 r. w: T. Longman, *op. cit.*; A. DesForges, *op. cit.*; Ch. McGreal, *Rwanda 10 years on: not forgiven, not forgotten*, „The Guardian” 2004, 8 kwietnia, <http://www.theage.com.au/articles/2004/04/02/1080544692138.html?oneclick=true>, dostęp: 2.12.2013; *Genocide in Rwanda: Complicity of the Churches?*, C. Rittner, J.K. Roth, W. Whitworth (red.), Paragon House, 2004.

4 Artykuł 2 *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa* stwierdza, iż „ludobójstwem jest którykolwiek z następujących czynów, dokonany w zamiarze

Religia może być zatem jednym z elementów, który pozwala „zidentyfikować wroga”. W przypadku wydarzeń rwandyjskich z całą pewnością kwestia wyznawanej wiary nie miała jednak znaczenia – nie była podłożem zamiaru ludobójczego, a sam konflikt miał wymiar ściśle etniczny. Nie tylko Tutsi byli chrześcijanami i z powodów religijnych, odmiennych praktyk sakralnych czy wierzeń nigdy nie byli izolowani czy prześladowani. Jak zauważa Timoty Longman, w Rwandzie Kościół pełnił wprawdzie niezwykle istotną rolę w definiowaniu podziałów etnicznych, czynnik religijny nie był jednak tym, który różnicował potem obie grupy etniczne.⁵

W „kraju tysiąca wzgórz” Kościół katolicki był natomiast aktywną grupą interesu, silnie zaangażowaną w życie polityczne kraju. Koneksi hierarchów z ludźmi władzy były oczywiste, powszechnie znane i szeroko dyskutowane. Mogłoby to nasuwać podejrzenie, że byli oni bezpośrednio zaangażowani w planowanie i „zarządzanie” zbrodnią. Dotychczasowe badania wskazują jednak, że ludobójcza inicjatywa była wyłącznie po stronie rządzących polityków i wojskowych, zaś duchowni nie mieli z nią nic wspólnego.⁶ Kościół katolicki legitymizował natomiast władzę Hutu okazując jej poparcie, wspierał jej dyskryminacyjną politykę etniczną i nie podjął zdecydowanych działań by zbrodni zapobiec. Kiedy rzezie już trwały, brak było wyraźnego głosu, który wzywałby do ich zaprzestania i je potępił. Co gorsza, oprawcami okazywali się być także duchowni albo osoby ściśle z Kościołem związane.⁷

zniszczenia w całości lub części grup narodowych, etnicznych, rasowych lub religijnych, jako takich: a) zabójstwo członków grupy, b) spowodowanie poważnego uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia psychicznego członków grupy, c) rozmyślne stworzenie dla członków grupy warunków życia, obliczonych na spowodowanie ich całkowitego lub częściowego zniszczenia fizycznego, d) stosowanie środków, które mają na celu wstrzymanie urodzin w obrębie grupy”; Konwencja w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, Dz.U. z 1952 r., nr 2, poz.9.

5 T. Longman, *op. cit.*, s. 165; szeroko o tym jak czynnik religijny może stać się podłożem zamiaru ludobójczego pisał także N. Herzfeld, *Lessons from Srebrenica. The Danger of Religious Nationalism* [za:] R.A. Simkins, *The Contexts of Religion and Violence*, „Journal of Religion & Society” 2007, Suppl. 2.

6 Na podstawie: T. Longman, *op. cit.*, s. 166; A. Desforges, *op. cit.*, s. 96–140; G. Purnier, *The Rwanda Crisis: History of Genocide*, Columbia University Press, Nowy Jork 1995, s. 166.

7 Kościołowi rwandyjskiemu zarzuca się to, co w okresie II Wojny Światowej zarzuca się kościołowi niemieckiemu – tolerancje dla krwawej polityki, a często otwarte jej wsparcie.

Longman zwraca uwagę na jeszcze jeden istotny fakt – Kościół chrześcijański w Rwandzie sam w sobie był mocno podzielony.⁸ Niejednokrotnie stawał się areną ostrych walk „o dusze” między katolikami a protestantami. Kwestie etniczności służyły więc pozyskiwaniu i utrzymywaniu władzy. Jeśli zatem duchowni chrześcijańscy – czy ściślej katolicy – byli zaangażowani w ludobójstwo, to nie tylko dlatego, że bali się sprzeciwić władzy Hutu, ale też dlatego, że kwestie etniczności i konflikty na tym tle istniały także w samym Kościele i przez lata były przedmiotem jego polityki.⁹

Dlatego też, chcąc znaleźć odpowiedź na pytanie o rolę Kościoła katolickiego w tragedii rwandyjskiej, nie można ograniczać się wyłącznie do wydarzeń z 1994 r. Należy cofnąć się do początków XX wieku – czasu kolonizacji i początków chrystianizacji kraju. Tylko dzięki analizie wydarzeń z tego okresu możliwe jest bowiem zrozumienie po pierwsze roli, jaką w Rwandzie pełniły instytucje katolickie, po drugie zależności, jakie istniały między aparatem kościelnym, a aparatem władzy i po trzecie w końcu postaw i przekonań leżących u podstaw konfliktów etnicznych między plemionami zamieszkującym „kraj tysiąca wzgórz”, które determinowały społeczną i polityczną rzeczywistość kraju.

I

Jak wspomniano wcześniej, Kościół katolicki w Rwandzie był instytucją o kluczowym znaczeniu. Zapewniał pracę, uczył, leczył, budował drogi. W kraju, w którym nędza i ubóstwo były codziennością, praca na rzecz misji chrześcijańskich dawała szansę na lepsze życie, wysoki status społeczny i karierę polityczną. Potencjał instytucjonalny kościoła był efektem wieloletniej wprawnej polityki chrystianizacyjnej, której korzenie sięgają początków XX wieku i ery kolonializmu.

Pierwsze misje katolickie przybyły do Rwandy w 1900 r. Tzw. Misjonarze Afryki – zwani także Białymi Ojcami – za cel obrali sobie zdobycie silnej pozycji na krajowej arenie politycznej.¹⁰ Wierzyli, że zyskując

⁸ T. Longman, *op. cit.*, s. 167. Piszą o tym także B. Sundkler i Ch. Steed w *A History of Church in Africa*, Cambridge University Press 2004.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ T. Longman, *op. cit.*, s. 168. Więcej o misji Białych Ojców także: A. Hastings, *The Church in Africa 1450–1950*, The Oxford History of the Christian Church, Oxford University Press 1996; B. Sundkler, Ch. Steed; *op. cit.*; N. Etringham, *Accounting for*

poparcie władz i elit, uda im się szybciej i łatwiej nawrócić „zwykłych ludzi”, a zacieśniając związki z rządzącymi, będą mieli także realny wpływ na sytuację w państwie. Już w 1909 r., w ślad za Białymi Ojcami przybyły pierwsze siostry zakonne, które poświęciły się pomocy chorym, ciężarnym i samotnym matkom. Duchowni szczególnie nacisk kładli na kwestie edukacji – w całym kraju powstawały kolejne szkoły dla dzieci i młodzieży. W 1917 r. wyświęcono dwóch pierwszych tubylczych kapłanów: Baltazara Gafuku i Donata Reberaho.¹¹

Taktyka ta okazała się trafiona i przynosiła wymierne efekty. W 1910 r. w Rwandzie działało siedem stacjonarnych misji katolickich, zaś ok. 4,5 tysiąca Rwandyjczyków było ochrzczonych. Cztery lata później liczba ta wzrosła aż do 13 tysięcy.¹² Od 1920 r. misjonarze przestali skupiać się wyłącznie na wspieraniu lokalnych przywódców. Dążyli do tego, by stanowiska polityczne obsadzone były nowowyształconymi liderami chrześcijańskimi. Coraz częściej to także lokalne elity chciały silniej wiązać się z Kościołem – upatrywano w tym szans na dostęp do władzy, przywilejów i bogactw.¹³

Sukces misji katolickich sprawił, że w ślad za nimi do Rwandy przybyli protestanci i z czasem obie grupy zaczęły ze sobą rywalizować o dusze wiernych.¹⁴ Zarówno protestanci jak i katolicy od początku swojej działalności w „kraju tysiąca wzgórz” zaangażowani byli w kwestie etniczne. U ich podstaw leżał podział na Hutu, Tutsi i Twa wprowadzony przez belgijskich kolonialistów. Podział ten miał charakter całkowicie sztuczny i nie znajdował antropologicznego uzasadnienia. Hutu mieli trudnić się rolnictwem, Tutsi być pasterzami. Belgowie uznali, że to Tutsi byli grupą bardziej szlachetną i to na nich postanowili oprzeć swą władzę.¹⁵ Drogą tą podążył Kościół katolicki. Wspomniany już wcześniej T. Longman zauważył, że duchowni

Horror. Post-Genocide Debates in Rwanda, Pluto Press, Londyn 2004, s. 169–171; J.O. Adekunele, *Culture and Customs of Rwanda*, Greenwood Press 2007.

11 P.J. Karp, *Rwanda-piękny kraj... trudnej historii*; w: „Posyłam Was” 2007, nr 3, dostępny także na stronie: <http://www.pallotyni.pl/prowincja.wa/prowincje-regie/89-regia-swietej-rodziny-rwanda-kongo-dem/516-rwanda-piekny-kraj-trudnej-historii.html>, dostęp: 22.12.2013.

12 B. Sundkler, Ch. Steed, *op. cit.*, s. 598.

13 *Ibidem.*, s. 597–598, 861–862.

14 T. Longman, *op. cit.*, s. 168; B. Sundkler, Ch. Steed, *op. cit.*, s. 598–599.

15 Często w ramach jednej rodziny część rodzeństwa należała do Tutsi, a część do Hutu. Z czasem wprowadzono zasadę, według której o przynależności do każdego z plemion decydowała przynależność ojca; T. Longman, *op. cit.*, s. 168 oraz *Historia*

świadomie pielęgnowali utrwalone stereotypy dotyczące każdej z grup i starali się wykorzystać je do własnych potrzeb. I tak Twa, najmniej liczna grupa rwanadyjskich obywateli, uznawana była za rasę pigmoidalną, mniej inteligentną niż pozostałe. Hutu – najczęściej pracujący i solidni – przydzielali się do pracy na plebaniach, w polu czy przy budowie szkół. Tutsi – najbardziej inteligentni, a ze względu na stosunkowo jasny kolor skóry uznawani za najbardziej podobnych do Europejczyków – mieli być rwanadyjską elitą i władać krajem.¹⁶ W ten sposób także kościół legitymizował zupełnie oderwaną od rzeczywistości, nie popartą żadnymi antropologicznymi czy społecznymi badaniami, teorię o trójplemienności Rwandy. Uznając Tutsi za rasę „lepszą” opierano się na nich jako naturalnym sprzymierzeńcu – swoistym sojusznikiem w walce o dusze Rwanadyjczyków.¹⁷ Dlatego też to głównie Tutsim oferowano wykształcenie i intratne posady.

Sytuacja uległa zmianie po II Wojnie Światowej, kiedy to do Rwandy przybyło „nowe pokolenie” misjonarzy.¹⁸ Zafascynowani ideą demokracji społecznej, zaczęli kwestionować podziały i nierówności, które zastała. Coraz mocniej wspierali młodzież Hutu, edukując ją i wyposażając w kolejne stanowiska. Po wybuchu powstania w 1959 r., Tutsi zostali całkowicie odsunięci od władzy, a niemal wszystkie kluczowe urzędy objęły właśnie nowowykształcone elity Hutu (przykład Gregorie Kayibandy – wcześniej redaktora katolickiej gazety i aktywnego działacza jednego z katolickich stowarzyszeń, który został najpierw premierem, a potem prezydentem¹⁹). Pozycja Kościoła katolickiego wzrosła, jego związki z władzą zacieśniły się. Po '59 r. stał się jeszcze potężniejszy niż przed zmianą warty. Idea demokracji społecznej jednak upadła i Tutsi od tej pory stali się ofiarami dyskryminacyjnej polityki duchownych i władzy. To przedstawiciele Hutu pełnili najważniejsze funkcje duchowne i to oni dominowali w kościelnych strukturach. Kolejny prezydent, Juvenal Habyarimana, dążył do zacieśnienia i tak bliskich już stosunków Kościoła z państwem. Wyrazem tego był choćby fakt, iż do 1985 r. arcybiskup

Powszechna, t. 20, A.H. Stachowski (red.), wyd. UTET Cultura 2008, s. 592–593; N. Etringham, *op. cit.*, s. 14–18.

¹⁶ T. Longman, *op. cit.*, s. 168; N. Etringham, *op. cit.*, s. 14–15.

¹⁷ Pomiędzy 1932 i 1936 liczba ochrzczonych Tutsich wzrosła z 81,000 do prawie 233,000. Jak piszą Sundkler i Steed „kościół katolicki i feudalni hierarchowie szli ręka w rękę” (tłumacz. własne); cyt. za: B. Sundkler, Ch. Steed, *op. cit.*, s. 861–862.

¹⁸ T. Longman, *op. cit.*, s. 169.

¹⁹ A. DesForges, *op. cit.*, s. 36; J.O. Adekunle, *op. cit.*, s. 34.

Kigali – Vincent Nsengiyumva – pełnił jednocześnie rolę członka Komitetu Centralnego rządzącej partii MRND (*Movement Revolutionaire National pour le Development*). Dopiero Watykan zmusił go do rezygnacji – papieżowi nie podobało się jego silne zaangażowanie w politykę.²⁰

Jednocześnie podziały etniczne umacniano także w ramach struktur Kościoła katolickiego – Tutsi mógł zostać wprawdzie księdzem, niedostępne były dla niego jednak wyższe funkcje. Przykładem takiej dyskryminacyjnej polityki była choćby sprawa Feliciano Muvara, która w Rwandzie i Stolicy Apostolskiej odbiła się głośnym echem. Muvara, jeden z najbardziej szanowanych rwandyjskich księży i nauczycieli, wskazany został przez Watykan na biskupa. Ponieważ jednak był on Tutsi, pod wpływem i presją arcybiskupa Kigali, zmuszony został do rezygnacji z tego stanowiska jeszcze zanim faktycznie je objął.²¹

Pozycję Kościołów – zarówno katolickiego jak i protestanckiego – wzmacniał nie tylko silny przekaz słowny związany z głoszeniem Słowa Bożego czy silne związki z władzą. Misje pełniły niezwykle istotną rolę w życiu każdego „przeciętnego” Rwandyjczyka. Finansowane w znacznej części z pieniędzy europejskich, tworzyły szeroki system edukacji, budowały szpitale i tworzyły system opieki zdrowotnej czy potem społecznej. Zatrudnienie na misji, nawet jeśli ograniczało się wyłącznie do prac porządkowych, niosło ze sobą szerokie profity i spore wynagrodzenie. Wiązało się także z wysoką pozycją i uznaniem społecznym. Plebanie stawały się więc nie tylko centrami duchowymi, ale także istotnymi ośrodkami gospodarczymi. Kościół systematycznie rósł w siłę. Za przykład tego, jak potężnym zapleczem materialnym dysponował, służyć może *casus* parafii w Save, blisko miejscowości Butuare. W 1992 r. liczyła ona ponad 45 tysięcy chrzczonych członków, wspierała ponad jedenaście szkół podstawowych, trzy szkoły wyższe, centrum literackie, ogromne centrum zdrowia. Dodatkowo zarządzała ogromną liczbą „projektów ekonomicznych” np. uprawą pszenicy i fasoli.²²

Jednocześnie powszechnymi w strukturach kościelnych zjawiskami stały się nepotyzm, łapówkarstwo i korupcja.²³ Regułą było kupczenie – szczególnie niższymi – stanowiskami czy obsadzanie ich członkami

²⁰ *Ibidem*.

²¹ na podstawie: F. Muvara; *Aperçu historique de l'évangélisation du Rwanda*, Pallotti Presse, Kigali 1990.

²² T. Longman, *op. cit.*, s. 172.

²³ T. Ndahiro, *Genocide and the Role of Catholic Church in Rwanda*, http://www.newsfromafrica.org/newsfromafrica/articles/art_10231.html, dostęp: 16.10.2013.

swoich rodzin. Z czasem, nawet w środowiskach ściśle z Kościołem związanych, narastał coraz większy opór wobec takiego zepsucia. Coraz częściej słyhać było głosy nawołujące do jego odnowy, porzucenia złych praktyk, oczyszczenia struktur. Sprzeciwiano się podziałom etnicznym i apelowano o większe zaangażowanie wykluczonych dotąd grup. Biskup Thadee Nsengiyumva, członek rwandyjskiej Konferencji Biskupów Katolickich, nazwał nawet Kościół „kolosem na glinianych nogach” nawołując do jego naprawy i wskazując, że nie chce on wykorzystywać siły i władzy jaką posiada, by czynić dobro. 30 kwietnia 1990 pięciu księży z diecezji Nyundo – Augustin Ntagara, Callixte Kalisa, Aloys Nzaramba, Jean Baptiste Hategeka i Fabien Rwakareke – wystosowało oficjalny list do rwandyjskich biskupów określając w nim system kwotowy w zatrudnieniu i szkolnictwie jako „rasistowski” i nazywając go „aberracją” w Kościele. Księża wskazywali, że jedyną podstawą zatrudnienia powinny być indywidualne umiejętności, nie zaś pochodzenie etniczne – tylko bowiem wtedy państwo będzie mieć obywateli zdolnych do rządzenia w oparciu o swoje kompetencje i o zasady równości. Księża podkreślali, że Kościół nie może być „wasalem władzy świeckiej, ale powinien móc przemawiać szczerze i z odwagą, gdy zachodzi taka konieczność”.²⁴

Do pojednania plemiennego nawoływał także sam papież Jan Paweł II. W swoim wystąpieniu z września 1990, podczas pielgrzymki w Burundi, mówił, że: „elity narodu powinny jako pierwsze w zdecydowany sposób wejść na ścieżkę przebaczenia i pojednania. [...] Nie chodzi o to, żeby usuwać wszystkie wspomnienia, ale żeby, by móc budować jedność, pozwolić zwyciężyć braterskiej miłości nad dawnymi elementami niezgody i rywalizacji. [...] Nie chodzi o to, by w sztuczny sposób negować odmiennosc członków populacji, by negować różnice pomiędzy grupami i jednostkami, pomiędzy talentami i kompetencjami; należy raczej dążyć do prawdy jeszcze bardziej fundamentalnej: każda istota ludzka została stworzona przez Boga, który, wierny swej miłości, oddał swego Syna na zbawienie wielu.”²⁵

Ruch reformatorski z dnia na dzień zyskiwał na sile, a jego postulaty poparte były konkretnymi działaniami (np. w prowincji Save zdecydowano o zmianie biskupa – zastąpić miał go ksiądz pochodzenia Tutsi).

²⁴ Trzech z pięciu autorów listu zostało zamordowanych w trakcie ludobójstwa, przeżyli tylko Jean Baptiste Hategeka i Fabien Rwakareke, *ibidem*.

²⁵ Jan Paweł II, *Dzieła zebrane, Tom XIII – Homilie i przemówienia z pielgrzymek – Azja, Afryka, Australia i Oceania*, Wydawnictwo M 2009, s. 677.

Coraz częściej otwarcie nawoływano do demokratyzacji życia politycznego w kraju, sprzeciwiając się rosnącej z dnia na dzień w siłę ideologii Hutu Power. Spotkało się to jednak z poważną krytyką ze strony najwyższych, konserwatywnych hierarchów. Niechętni zmianom i zdeterminowani, by za wszelką cenę zachować *status quo*, gotowi byli współpracować z reżimem rządzącym i wspierać go, bez względu na prowadzoną przezeń politykę.

Duchowni zdawali sobie sprawę z zysków, jakie dzięki takiej współpracy mogli osiągać. Wielu z nich obawiało się, że rosnąca pozycja Tutsich doprowadzić może do kolejnego przewrotu, który dla Kościoła oznaczałby poważne problemy. Zwłaszcza, że sytuacja w kraju coraz bardziej się komplikowała. W 1987 r. imigranci Tutsi pod wodzą Paula Kagame, dzięki poparciu Ugandy, założyli Rwandyjski Front Patriotyczny (RPF) – organizację, której celem było odzyskanie władzy w Rwandzie. Trzy lata później RPF rozpoczął partyzancką wojnę z władzą Habyarimana. Atak podsycił skrywaną przez lata niechęć między plemionami i doprowadził do stopniowej eskalacji konfliktu etnicznego. Rwandyjskie społeczeństwo poddawane było nieustannej indoktrynacji przez media otwarcie wspierające ideologię Hutu Power.²⁶ Napięta sytuacja polityczna w kraju dodatkowo zaogniała i tak gorące już nastroje społeczne.

26 Już od 1990 r. rozpoczęła się przeciwko Tutsim zaciekle propagandowa kampania nienawiści. Nazywano ich „karaluchami” i publicznie nawoływano do eliminacji z życia publicznego i politycznego. Główną rolę w tym procesie odgrywały zależne od rządu media – radio RTL M i gazeta „Kangura”. To właśnie w tej gazecie w grudniu 1990 r. umieszczono dziesięć przykazań Hutu, które wzywały do otwartej nienawiści wobec Tutsich i przedstawiały ich jako podkategorię ludzi. Według przykazań: „1. Każdy Hutu powinien wiedzieć, że kobieta Tutsi, gdziekolwiek jest, pracuje dla interesów ludu Tutsi. Dlatego będzie uznany za zdrajcę każdy Hutu, który: a) poślubia kobietę Tutsi; b) przyjaźni się z kobietą Tutsi; c) zatrudnia kobietę Tutsi jako sekretarkę lub konkubinę. (...) 4. Każdy Hutu powinien wiedzieć, że każdy Tutsi jest nieuczciwy w interesach. Jego jedynym celem jest władza dla jego ludu. Dlatego będzie uznany za zdrajcę każdy Hutu, który: a) zakłada spółkę z Tutsi; b) inwestuje swoje albo rządowe pieniądze w przedsięwzięcie Tutsi; c) pożycza pieniądze Tutsi albo pożycza od niego; d) sprzyja Tutsi w interesach. 5. Wszystkie strategiczne pozycje, polityczne, administracyjne, ekonomiczne, wojskowe i policyjne powinny być w rękach Hutu. (...) 8. Hutu nie powinien dłużej litować się nad Tutsi.” K. Wierczyńska, *Pojęcie ludobójstwa w kontekście orzecznictwa międzynarodowych trybunałów karnych ad hoc*, 2010, s. 114; więcej o roli propagandy i mediów także w: J. Pottier, *Re-imagining Rwanda. Conflict, Survival and Disinformation in the Late Twentieth Century*, Cambridge University Press 2004,

Dla znakomitej części duchownych propagandowa nagonka na Tutsich stała się swoistą formą obroną własnych struktur. Dlatego wielu z nich wspierało i otwarcie aprobowało agresywną politykę dyskryminacyjną. Mając na uwadze wieloletnie ścisłe związki Kościoła katolickiego z reżimem rządzącym, za naturalną kolej rzeczy uznawano konieczność wsparcia władzy. I tylko nieliczni się temu sprzeciwiali. Należał do nich na przykład biskup Nyundo, który już w 1993 r. krytykował brutalną kampanię nienawiści rozpętaną przeciwko Tutsim i publicznie ostrzegwał przed tym, że bojówkarze Interhamwe dystrybuują broń cywilom.

Episkopat oficjalnie milczał. Milczał, gdy w 1990–1993 dochodziło do pierwszych brutalnych ataków na Tutsich, w tym także na tych związanych z Kościołem i jego działalnością. Milczał także, gdy radio RTLМ czy gazeta Kangura nawoływały do „eliminacji karaluchów” z życia publicznego. A ponieważ milczał, wielu to milczenie uznawało za legitymizację przemocy i zgodę na nią.

II

W sierpniu 1993 roku prezydent Habyarimana zdecydował się na podpisanie z władzami RPF pokojowego porozumienia w tanzańskiej Aruszy. Porozumienie to zakładało utworzenie przejściowego wielopartyjnego rządu, w którym składzie mieliby się znaleźć także przedstawiciele Tutsich.²⁷ Habyarimana miał nadzieję, że w ten sposób uda mu się zażegnać konflikt. Z oczywistych względów przez wielu skrajnych działaczy Hutu układ z Aruszy uznany został za zdradę plemiennego interesu. 6 IV 1994, samolot, którym leciał Habyarimana został zestrzelony podczas lądowania w Kigali. Do tej pory nie wyjaśniono, kto stał za zamachem. Podejrzewa się, że mogły być to niezadowolone z prezydenckiej polityki ekstremistyczne bojówki Hutu.²⁸ Oficjalnie o zamach oskarżono RPF i Tutsich, co dało pretekst do rozpoczęcia trwającej blisko sto dni rzezi. Sygnałem rozpoczynającym ludobójstwo miała być zakodowana wiadomość podczas audycji radia RTLМ „Ściąć wysokie drzewa!”. Siły pokojowe ONZ

s. 30–31; A. Spychalska, *Mechanizmy zbrodni ludobójstwa na przykładzie Rwandy*, Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Katedra Doktryn Politycznych i Prawnych 2012.

²⁷ *Historia Powszechna*, *op. cit.*, s. 593.

²⁸ Szerzej o zamachu: N. Etringham, *op. cit.*, s. 111–118.

stacjonujące w Rwandzie zostały całkowicie pozbawione możliwości działania – kontyngent ograniczono do zaledwie 500 żołnierzy, których zadaniem była ochrona jak największej liczby cywilów, negocjacje między stronami i ewakuacja obcokrajowców.²⁹

Wśród pierwszych zabitych były kobiety, dzieci, starcy, a także księża i osoby silnie ze środowiskami kościelnymi związane. Mimo to, cztery dni po rozpoczęciu rzezi, biskupi katoliccy zadeklarowali swoje poparcie dla rządu powołanego po śmierci Habyarimana, w skład którego wchodził ekstremistyczny politycy Hutu. Biskupi apelowali o wsparcie nowych władz w dążeniach do założonych celów, argumentując, że umożliwi to zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa w kraju. Duchowni wspomnieli przy tym jedynie, że wojsko powinno chronić każdego cywila, bez względu na jego pochodzenie etniczne czy poglądy polityczne.³⁰

Wraz z eskalacją działań ludobójczych zapal rwandyjskiego kleru popierającego nowy rząd słabł, wciąż brak było jednak głosu jednoznacznie potępiającego bestialskie, masowe rzezie.³¹ 17 kwietnia biskupi przemówili znowu wzywając do zaprzestania mordów, o które jednak oskarżali zarówno siły rządowe, jak i RPF. Dopiero miesiąc później, kiedy rwandyjska ziemia splamiona była już krwią setek tysięcy niewinnych ofiar, duchowni katoliccy i protestanccy wspólnie zaapelowali o zaprzestanie wojny. Zbrodni nie nazwano jednak ludobójstwem.³² Wśród władz kościelnych panowało przekonanie, że rzezie były wyłącznie wynikiem wojny domowej. Zdawano się nie zauważać faktu, że to dyskryminacyjna polityka, pielęgnowanie nierówności plemiennych i konflikty etniczne narastające przez lata (do których zresztą Kościół sam się przyczynił), zaowocowały tragedią, której rozmiarów nikt nie potrafił sobie

29 Dopiero w czerwcu 1994 dla obrony ludności cywilnej, za zgodą ONZ do Rwandy wkroczyły wojska francuskie. Interwencja francuska budzi do dziś sporo emocji. Więcej o politycznych wydarzeniach z 1994 r zob. w: W. Tochman, *Dzisiaj narzysujemy śmierć*, Wydawnictwo Czarne 2010; W. Jagielski, *10 lat temu zaczęła się rzeź w Ruandzie*, <http://www.calculemus.org/lect/Logika04-05/kazlog/postmod/jagielski.html>, dostęp: 12.05.2014; B. Bruneteau, *Wiek ludobójstwa*, Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki”, Warszawa 2005; A. DesForges, *op. cit.*; J. Głuchowska *Maczetą, pałką, łopatą, Krótka historia ludobójstwa*, „Polityka” 2005, nr 11–12.

30 A. DesForges, *op. cit.*, s. 189–190.

31 Tymczasem według szacunków Kigali Memorial Center w ciągu stu dni ludobójstwa ginęło średnio 10 tysięcy ludzi dziennie, czterystu w ciągu godziny, a siedmiu w ciągu minuty! Za: W. Tochman, *op. cit.*

32 *Ibidem*.

nawet wyobrazić. Apelowano wprawdzie o to, by chrześcijanie odmawiali udziału w rzeziach, jednak apele te podjęte były zdecydowanie za późno.

Mordy stanowczo potępił papież Jan Paweł II – jego głos był właściwie jedynym, który od początku wyraźnie nawoływał do zaprzestania zbrodni. Podczas swoich homili wielokrotnie apelował o pokój. Niektórzy z badaczy (np. Human Right Watch) uważają nawet, że to papież jako pierwszy publicznie nazwał toczący się dramat Rwandy ludobójstwem.³³ Pewnym jest za to, że nie tylko rwandyjski kler nie chciał wydarzeń z 1994 r. nazwać ludobójstwem – w kwietniu 1994 r. Bill Clinton w specjalnym ogłoszeniu zabronił nawet amerykańskim urzędnikom używać publicznie słowa *genocide* na określenie tamtejszych rzezi.³⁴ Głos Jana Pawła II i publiczne apele o powstrzymanie zbrodni były zatem szczególnie ważne.

8 kwietnia – w dzień po rozpoczęciu masakr – papież zwrócił się do biskupów i wiernych słowami: „W chwili, w której z waszego kraju docierają do mnie dramatyczne wiadomości, zwracam się do was, drodzy bracia i siostry w Kościele Katolickim, z ogromnym bólem. [...] Bracia i siostry, katolicy Rwandy, niech w waszych sercach rozbrzmieją słowa naszego Zbawiciela, który zostawił nam jako testament najwyższe przykazanie miłości braterskiej: „abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiowałem [...] Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali.” (J 13, 34–35). W tej tragicznej fazie życia waszego narodu, bądźcie wszyscy źródłami miłości i pokoju. Modlę się za was! Kościół modli się za was! Na świadectwo mojego wsparcia i mojej miłości, z całego serca kieruję do wszystkich [was] moje apostołskie błogosławieństwo.”³⁵ Dwa dni później papież apelował: „Z wami, zebranymi na tym afrykańskim synodzie [...], czuję obowiązek zaapelować

33 Źródła watykańskie podają, że papież użył tego terminu po raz pierwszy 27 kwietnia, ale jego wystąpienie zostało opublikowane kilka dni później. Według Lindy Melvern, ekspertki Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. Rwandy, to brytyjska organizacja pozarządowa Oxfam jako pierwsza – dokładnie 29 kwietnia – nazwała ludobójstwem masakry w „kraju tysiąca wzgórz”; L. Melvern, *Rwanda and Darfur: The Media and the Security Council*, International Relations, SAGE Publications 2006, http://graduateinstitute.ch/files/live/sites/iheid/files/shared/Winter/2013/Academic/DR_Melvern.pdf, dostęp: 16.10.2013.

34 A. DesForges, *ibidem*.

35 Jan Paweł II, *Messaggio di Giovanni Paolo II Ai Vescovi E Ai Fedeli Del Rwanda*, Watykan, 8 kwietnia 1994 (tłumaczenie Paweł Gierech, Centrum Myśli Jana Pawła II), oryginał dostępny na stronie: http://www.vatican.va/holy_father/john_paul_ii/

o powstrzymanie zbrodniczej ręki przemocy. Z wami, podnoszę głos, aby powiedzieć wszystkim: Skończcie z przemocą! Powstrzymajcie te tragiczne wydarzenia! Powstrzymajcie bratobójcze masakry!”³⁶. Mimo trudnej rekonwalescencji po operacji kości udowej, papież nie zaprzestał nawoływań do pokoju. Szczególnie istotne wydają się być jego słowa z 15 maja 1994: „Czuję, że jest moim obowiązkiem przypomnieć jeszcze raz o przemoc, której ofiarami są mieszkańcy Rwandy. Jest to prawdziwe ludobójstwo, za które niestety są odpowiedzialni również katolicy. Każdego dnia jestem z tym narodem przeżywającym agonię i chciałbym ponownie zaapelować do sumień tych wszystkich, którzy planują owe masakry i ich dokonują. Oni to spychają ten kraj w przepaść. Wszyscy będą odpowiadać za swe zbrodnie przed historią, a przede wszystkim przed Bogiem. Trzeba położyć kres przelewowi krwi! Bóg czeka na moralne przebudzenie wszystkich Rwandyjczyków, którzy dzięki pomocy przyjaznych narodów muszą znaleźć odwagę, by przebaczyć i budować braterstwo.”³⁷

Niektórzy zarzucają papieżowi, że zrobił zbyt mało. Należy jednak pamiętać, że w 1994 jego stan zdrowia mocno się pogorszył, a on sam oprócz tragedii rwandyjskiej musiał zmagać się z trwającą od 1992 krwawą wojną w Bośni. Jan Paweł II nieustannie apelował o pokój i pojednanie, zaprzestanie rzezi i bartobójczych walk. Wydaje się jednak, że słów tych nikt nie chciał słuchać – ani rwandyjski kler, ani międzynarodowi decydenci. ONZ i USA dysponowały przecież siłami zbrojnymi, które mogłyby wprowadzić pokój – ze względów politycznych nie zdecydowały się jednak na ich użycie.³⁸

Do Rwandy nie docierały papieskie apele, a brak szybkiego i wyraźnego potępienia zbrodni przez tamtejszy Episkopat umacniał wśród oprawców przekonanie, że działają w słusznej sprawie. W audycjach radia RTL M powtarzano, że Bóg pomoże Hutu zwalczyć wroga.³⁹ Pewien spi-

messages/pont_messages/1994/documents/hf_jp-ii_mes_19940408_vescovi-rwanda_it.html, dostęp: 16.10.2013.

36 P. Gierech, *Jan Paweł II wobec tragedii Rwandy*, Centrum Myśli Jana Pawła II, <http://centrumjp2.pl/wp-content/uploads/2013/07/RWANDA1994.pdf>, dostęp: 16.10.2013.

37 *Ibidem*.

38 Co gorsza, USA głosowały nawet za zmniejszeniem stacjonujących w Rwandzie sił ONZ. Na mocy Rezolucji 912 Rada Bezpieczeństwa podjęła decyzję o zmniejszeniu kontyngentu do zaledwie 500 żołnierzy. Więcej: R. Dallaire, *Shake Hands with the Devil*, Random House UK Ltd. 2005.

39 A. DesForges, *op. cit.*, s. 189.

ker stwierdził nawet, że w jednym z kościołów pokazać miała się św. Maria obiecując, że walczących z Tutsi spotka zwycięstwo.⁴⁰ Inny, że nawet Bóg dawno Tutsich opuścił.⁴¹ Belgijski historyk Leon D. Saur pisał, iż: „niektórzy zabójcy nosili medaliki z Matką Boską, inni różańce na szyi albo oplatali różańcami swoją broń. Kiedy jedna z zakonnice zapytała żołnierza, jak może zabijać z różańcem na szyi, odpowiedział, że Najświętsza Panienka pomaga mu wyszukiwać wrogów. Wielu członków Interahamwe zabijało swoje ofiary, trzymając krucyfiks w jednej ręce i maczetę w drugiej. Mordercy i ofiary modlili się do tego samego Boga. Zabójcy chodzili na msze odprawiane między masakrami”.⁴²

Brak sprzeciwu jest tym bardziej szokujący, że Kościół sam padał ofiarą ludobójczych działań. Mordowano księży, gwałcono i zabijano zakonnice. Dla uciekających przed rzezią Tutsich, kościoły i plebanie wydawały się miejscem azylu, w którym mieli być bezpieczni. Od 1959 r., kiedy, z przerwami, trwały pogromy Tutsich, ludzie nauczyli się uciekać do świątyń jako miejsc schronienia.⁴³ Tymczasem w 1994 r. to właśnie tam dokonywano wielu masakr (według danych rządowych 11 proc. ofiar zginęło w budynkach katolickich i protestanckich świątyń). W prefekturach w Giokondo czy Butuare, wielu ludzi związanych z kościołem i pracujących na jego rzecz wykorzystywało ślepą wiarę Tutsich w to, że parafie i budowle sakralne zapewnią im schronienie. Gromadzono ich w świątyniach, które następnie palono lub równano z ziemią buldożerami. Albo wydawano wprost w ręce patroli Hutu, które dokonywały natchmiastowej eksterminacji.

Wielu członków kleru, wprawdzie nie dokonywało rzezi i nie brało udziału w zbrodni, ale na przykład aktywnie działało w regionalnych komitetach bezpieczeństwa, które tworzyły listy Tutsich skazanych na śmierć czy organizowały blokady drogowe i pracę patroli militarnych. Zdarzali się jednak i tacy, którzy zabijali lub pozwalali, by na ich oczach

40 *Ibidem*. Co istotne, kult maryjny w Rwandzie był szczególnie żywy i ważny. W latach 80-tych media rozpisywały się na temat kolejnych objawień Matki Boskiej, która miała zstępować z niebios i ukazywać się zwykłym, przeciętnym Rwandyjczykom, B. Sundkler, Ch. Steed, *op. cit.*, s. 598 i n.

41 *Ibidem*.

42 L.D. Saur, *From Kibeho to Medjugorje: The Catholic Church and Ethno-Nationalist Movements and Regimes*, w: *Genocide in Rwanda: Complicity of the Churches?*, C. Ritter, J.K. Roth, W. Whitworth (red.), Paragon House 2004.

43 A. DesForges, *op. cit.*, s. 189–190.

zabijano. Za przykład służyć może bulwersująca sprawa Athanasego Seromby, skazanego zresztą przez Międzynarodowy Trybunał Karny dla Rwandy za pomoc, podżeganie i współudział w zbrodni ludobójstwa. Seromba był księdzem z Nyange, parafii należącej do prefektury Kibuye i aktywnym uczestnikiem rzezi, w której zginęło ok. 1,5 tysiąca Tutsich.⁴⁴

Po zamachu na samolot prezydenta Habayarmina i rozpoczęciu masowych rzezi, ludność Tutsi w Nyange, jak większość ich współplemieńców, udała się do kościoła szukając tam schronienia. 11 kwietnia do Nyange przybyło wielu policjantów, kilku księży, lokalnych dygnitarzy i bojówkarze Interhamwe. Następnego dnia świątynię otoczono kordonem żołnierzy.⁴⁵ 13 kwietnia Seromba wyrzucił z plebani pozostających tam Tutsich, skazując ich tym samym na śmierć z rąk Hutu.⁴⁶ Ksiądz zabronił także gromadzącym się na kościelnym podwórku Tutsim żywić się leżącymi tam bananami, rozkazując, by rozstrzeliwać każdego, kto po nie sięgnie. Ostatecznie odmówił także udzielenia Mszy św. tym, którzy wiedzieli już jaki czeka ich los. Jedyńy z ocalałych zeznał, że ksiądz poproszony o modlitwę zapytał tylko: „Czy Bóg Tutsich jeszcze żyje?”

Przez dwa dni szukający na terenach świątyni azylu Tutsi byli atakowani maczetami, kosami i granatami.⁴⁷ W końcu, 16 kwietnia, budowlę zrównano z ziemią za pomocą buldożera. Niemal wszyscy ukrywający się w środku zginęli – tych, którzy przeżyli, dobijano maczetami. Rozkaz zburzenia kościoła padł z ust księdza Seromby.⁴⁸ Przed rozpoczęciem niszczenia duchowny miał zostać trzykrotnie zapytany czy świątynia może zostać zniszczona – bojówkarze mieli wątpliwości czy nie będzie to grzechem. Seromba nie tylko się zgodził, ale też zachęcał do użycia buldożera wskazując najsłabszą część budowli, dzięki czemu łatwiej miało być ją zniszczyć.⁴⁹ Masakrę przeżyła zaledwie jedna osoba. Sędziowie MTKR zwrócili uwagę na fakt, że Seromba w sposób bezwzględny i wyrachowany wykorzystał swoją pozycję „zaufania publicznego”, co czyni jego zbrodnie jeszcze bardziej okrutnymi.

44 *Prosecutor v. Seromba*, ICTR-2001-66-I, Judgement, 13 Grudnia 2006, (Trial Chamber), <http://www.refworld.org/docid/48abd58ed.html>, dostęp: 10.10.2013.

45 *Op. cit.*, § 85.

46 *Op. cit.*, § 114.

47 *Op. cit.*, § 154–159.

48 *Op. cit.*, § 236.

49 *Ibidem*.

Równie ponurą sławą okryły się dwie siostry benedyktyнки – Consolante Mukangango i Julienne Mukabuteru. Obie uznano za winne udziału w zabójstwie Tutsich, którzy szukali schronienia w ich konwencie. Ostatecznie Consolatę skazano na 15 lat więzienia, zaś Julienne na 12. Udowodniono, że 22 kwietnia 1994 r. siostry osobiście dostarczyły benzynę użytą potem do podpalenia stodoły, w której znajdowali się Tutsi. Zachęcały także bojówkarzy Hutu do kontynuowania mordów.⁵⁰ Chcąc uniknąć sprawiedliwości uciekły do Belgii, gdzie potem stanęły przed obliczem krajowego sądu – po raz pierwszy cywilny sąd skazywał obywateli za przestępstwa na mocy *Konwencji w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa*.⁵¹

Ofiarami zbrodni padali także duchowni. Wielu księży podejrzanych o współpracę z Tutsi ginęło już w pierwszych dniach ludobójstwa. Tuż przed przybyciem wojsk RPF-u do arcybiskupa Kigali przybyły bojówki Hutu z przygotowaną wcześniej listą księży i zakonnic skazanych na śmierć. Arcybiskup zezwolił na przeszukanie parafialnych pomieszczeń. Kilka godzin później bojówkarze wyprowadzili na zewnątrz szesnaście osób, w tym siedmiu zakonników, czterech księży, siostrę zakonną i cztery osoby, które pracowały na plebani. Wszyscy zostali oskarżeni o związki z wrogami i brutalnie zamordowani. Wspomnianą siostrą zakonną była Siostra Benigna, z pochodzenia Hutu, znana przed ludobójstwem ze swej pracy na rzecz sierot i samotnych matek. Została zatłuczona na śmierć młotkiem, a jej ciało odnaleziono w przykościelnych lasach.⁵²

Wielu księży próbowało ratować skazanych na zagładę Tutsich. Biskup Federick Rubwejanga ryzykując życie, udał się do lokalnego obozu wojskowego z prośbą o ochronę prześladowanymch.⁵³ Thaddee Nithinyurwa z Cayangu oficjalnie modlił się o powstrzymanie masakr i udał się do lokalnych dygnitarzy Hutu w Nyamasheke z prośbą o pomoc w przeciwdziałaniu zbrodni. Gdy mediacje nie przyniosły oczekiwanego skutku, wrócił do swojej parafii i usiłował wywieźć zakonników Tutsi, by

50 Na podstawie: *News Monitor for June 2001*, Prevent Genocide International, <http://www.preventgenocide.org/prevent/news-monitor/2001june.htm> oraz materiałów zebranych przez TRIAL, <http://www.trial-ch.org/en/resources/trial-watch/trial-watch/profiles/profile/186/action/show/controller/Profile.html>, dostęp: 16.10.2013.

51 A. DesForges, *op. cit.*, s. 189–190.

52 *Ibidem*.

53 *Ibidem*.

zapewnić im schronienie. Jego samochód został jednak zatrzymany przez patrol mililitarny. Trzech braci zostało zabitych na jego oczach.⁵⁴

Innym przykładem heroicznej postawy i wierności chrześcijańskim wartościom była siostra Felicitas Niyitegeka. Z pochodzenia Hutu, dała schronienie i uratowała tysiące prześladowanych, pomagając im uciec do Zairu zaraz po tym jak wybuchło ludobójstwo. Mimo nacisków i próśb o wycofanie się ze swojej działalności odmówiła. 21 kwietnia razem z innymi zakonnkami i Tutsi, których chroniła, została zabrana na oficjalną egzekucję. Jeden z wojskowych rozpoznał ją (jej brat był wysoko postawionym żołnierzem), pozwolił opuścić miejsce egzekucji i uciec. Odmówiła. Po zakatowaniu na jej oczach trzydziestu osób, ofertę ucieczki ponowiono. Odmówiła także tym razem. Zabita strzałem w tył głowy spoczęła w masowym grobie wraz z pozostałymi ofiarami.⁵⁵

III

Pod koniec czerwca 1994 r. trzy tysiące żołnierzy z Francji i kilku afrykańskich państw utworzyło strefę bezpieczeństwa, która służyć miała ochronie ludności cywilnej – głównie Tutsi. Interwencja francuska – tzw. operacja turkusowa – do dziś sporo wątpliwości. Francuzom zarzucano, że chcieli uniknąć kompromitacji administracji prezydenta Mitteranda, która wspierała przygotowania do ludobójstwa i dlatego próbowali ocalić najważniejszych oficjeli Hutu. Interwencja „obronna” okazała się zresztą farsą. Dopiero siły RPF rozbiły bojówki Interhamwe i, przejmując władzę w państwie, powstrzymały dalsze rzezie.

Wielu czołowych dygnitarzy rządowych i lokalnych, w tym także wysocy hierarchowie kościelni, opuściło Rwandę w obawie przed prześladowaniami. W sierpniu 1994 r. grupa 29 księży, którzy uciekli do Kongo, napisała do Watykanu list. Stwierdzono w nim między innymi, że: „Mówienie o ludobójstwie i insynuacja, że tylko Hutu zabijali Tutsi to ignorancja, bo Hutu i Tutsi byli dla siebie wzajemnie egzekutorami. Śmiemy nawet przypuszczać, że liczba cywilów Hutu zabita przez armię RPF dużo przewyższa liczbę ofiar Tutsi w związku z niesnaskami etnicznymi”.⁵⁶ W dokumencie zaznaczono także, że „każdy wie, z wyjątkiem

⁵⁴ *Ibidem.*

⁵⁵ *Ibidem.*

⁵⁶ Tłum. własne, oryginał w: T. Ndahiro, *op. cit.*

tych, którzy nie chcą wiedzieć i zrozumieć, że masakry, które miały miejsce w Rwandzie, są wynikiem prowokacji wobec narodu rwandyjskiego ze strony RPF”.⁵⁷ Słowa te, w obliczu ogromu tragedii ludobójstwa, bestialstwa zbrodni i przerażającej liczby ofiar, brzmią co najmniej skandalicznie. Przyjęta przez rwandyjski kler linia obrony zakładała, że śmierć Tutsi była koniecznością w związku z wojną domową i obawami Hutu o własne przetrwanie. Zakładano historię jakby nie chcąc zauważyć, że przecież ludobójstwo było starannie planowane – między styczniem 1993 a marcem 1994 rząd rwandyjski zakupił od Chin ponad 500 tys. macek, z dnia na dzień wzrastała liczba Hutu zaangażowanych w obozowe ćwiczenia wojskowe, a skrajni działacze Hutu tworzyli listy obywateli, którzy mieli zostać zamordowani.

W liście rwandyjskich księży tym, który „nie chce wiedzieć i zrozumieć” sytuacji miał być zresztą Jan Paweł II. Sam papież, w liście do Rwandyjczyków z 1996 r. stwierdził, że „Kościół nie może być odpowiedzialny za winy swoich członków, którzy działali niezgodnie z prawem ewangelicznym; będą oni musieli sami ponieść odpowiedzialność za swoje czyny. Wszyscy duchowni, którzy grzeszyli podczas ludobójstwa muszą mieć odwagę by ponieść odpowiedzialność za czyny, które popełnili przeciwko Bogu i współtowarzyszom.” Nie sposób się z tymi słowami nie zgodzić – Kościół jako instytucja nie powinien zostać obarczony winą za przestępstwa pojedynczych jednostek. Poważne wątpliwości budzi jednak jego instytucjonalna postawa po ludobójstwie, w tym zwłaszcza ochrona księży winnych najcięższych zbrodni.

Za przykład służyć może sprawa wspomnianego już wcześniej księdza A. Seromby. Po zakończeniu ludobójstwa Seromba uciekł do Zairu. W 1997 r. do przybył do małej parafii Immacolata e San Martino Montughi we Florencji jako ksiądz Anastasio Suma Bura i od tej pory pełnił tam funkcję proboszcza. W 1999 r. został zdemaskowany przez działaczy znanej organizacji pozarządowej African Rights. Niemal natychmiast przełożeni duchownego oddelegowali go do innej parafii (San Mauro a Signa w Toskanii), gdzie rezydował spokojnie przez kolejne dwa lata.⁵⁸ W 2001 r. prokurator Międzynarodowego Trybunału Karnego dla Rwandy oskarżył księdza Serombę o popełnienie zbrodni ludobójstwa,

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ Na podstawie: *The Prosecutor v. Seromba*, ICTR-2001-66-I, Judgement, 13 grudnia 2006, (Trial Chamber), <http://www.refworld.org/cgi-bin/texis/vtx/rwmain?docid=48abd58ed>

udział w spisku mającym na celu popełnienie tej zbrodni i dokonanie zbrodni przeciwko ludzkości. MTKR przygotował także oficjalny nakaz aresztowania. Rząd włoski, pod naciskami Watykanu, odmówił jednak ekstradycji księdza. Powoływano się na fakt, że Włochy nie mają podstaw prawnych, by Serombę wydać Trybunałowi. Rzeczywiście, od momentu powołania Trybunału, Włochy nie wprowadziły stosownych regulacji, które umożliwiałyby współpracę sądową z MTKR. Ostatecznie przyjęto je w sierpniu 2002 r., jednak już wcześniej, w lutym, ksiądz sam oddał się do dyspozycji sądu. Co szokujące, nawet po wydaniu wyroku skazującego go na dożywocie, władze kościelne nie wyciągnęły wobec niego żadnych konsekwencji na gruncie prawa kanonicznego, a Seromba dalej pełnił posługę kapłańską.⁵⁹ Watykanowi zarzuca się, że takich przypadków tuszowania zbrodni jest znacznie więcej. Przedstawiciele afrykańskich organizacji pozarządowych głównie w europejskich parafiach wciąż szukają księży podejrzanych o udział w ludobójstwie.

Także po ogłoszeniu wyroków, które zapadły w sprawie sióstr C. Mukangango i J. Mukabutery, Watykan starał się załagodzić sytuację. Przypomnijmy – obie skazane zostały przez sąd belgijski za udział w zabójstwie prawie 7 tysięcy Tutsich, którzy szukali schronienia w ich konwencie. Mukanago skazana została na 15 lat więzienia, zaś Mukabutry na 12. Rzecznik Stolicy Apostolskiej, Joaquin Navarro-Valls, stwierdził, że Watykan jest zaskoczony wyrokami, które zapadły.⁶⁰ Dodał przy tym, że odpowiedzialności za ludobójstwo, w które zaangażowanych było tyle grup i ludzi, nie można zrzucić wyłącznie na dwie osoby.⁶¹ Takie stwierdzenie budzi zrozumiałe kontrowersje.

IV

Brak jasnego rozliczenia się z przeszłością sprawił, że zaufanie do Kościoła katolickiego w Rwandzie drastycznie spadło. Spadła także liczba praktykujących wiernych, a coraz większą sympatią cieszy się tam islam.

oraz *The Prosecutor v. Athanase Seromba* ICTR-2001-66-A (Appeal Judgement), <http://www.refworld.org/docid/48b690172.html>, dostęp: 16.10.2013.

⁵⁹ *Ibidem*.

⁶⁰ *News Monitor for June 2001*, Prevent Genocide....

⁶¹ *Ibidem*.

Duchownym zarzuca się, że latami wspierali reżim, który zainicjował zbrodnię, są więc współwinni tragicznym wydarzeniom z 1994 r.⁶²

Ocena postawy Kościoła katolickiego wobec ludobójstwa nie jest łatwa. Faktem jest, że hierarchowie przez lata wspierali politykę etniczną kreowaną przez władze, niejednokrotnie wykorzystując ją do własnych celów. Początkowo, dyskryminując Hutu, to w Tutsich upatrywali sojuszników w misji chrystianizacyjnej kraju. Potem, gdy sytuacja na rwandyjskiej scenie politycznej uległa zmianie, Kościół faworyzował ludność Hutu – dbano o to, by stanowiska polityczne i kościelne obsadzone były wykształconymi liderami wywodzącymi się właśnie z tej grupy. Uczono akceptacji dla nierówności etnicznych i bezwzględności posłuszeństwa wobec władzy. Obawiając się oddolnych ruchów reformatorskich, które mogłyby zagrozić skostniałym i konserwatywnym strukturom kościelnym, a także chcąc zapewnić sobie pozycję silnego gracza na rwandyjskiej arenie politycznej, duchowni ściśle współpracowali z reżimem rządowym.

Czołowi hierarchowie kościelni stawiali się więc częścią rządowego establishmentu. Dlatego często obwinia się ich o to, że współuczestniczyli w przygotowaniu zbrodni, a przynajmniej wiedzieli, że ludobójstwo jest planowane. Dotychczasowe badania wskazują jednak, że architektami genocydu byli wyłącznie ekstremistyczni politycy i wojskowi Hutu. Trudno stwierdzić czy najwyżsi duchowni katolicy wiedzieli o ludobójczym planie. Faktem jest jednak to, że wielu z nich, tuż przed kwietniem 1994 r., kiedy sytuacja w kraju była bardzo napięta, opuściło Rwandę i powróciło dopiero po wkroczeniu wojsk RPF.

Kościółowi katolickiemu w Rwandzie zarzucić można to, co po II Wojnie Światowej zarzucano kościołowi niemieckiemu – że tolerował dyskryminującą politykę, która doprowadziła do tragedii i, co gorsza, nie zrobił nic, by zapobiec trwającym już rzeziom. Wśród Rwandyjczyków panuje zresztą powszechne przekonanie, że to Kościół był jedyną siłą zdolną zapobiec albo przynajmniej zastopować ludobójstwo – ze swojego zadania się jednak nie wywiązał. Milczał, gdy w radiu i prasie rozgorzała zaciepła kampania nienawiści skierowana przeciwko Tutsim. Milczał, gdy na ulicach Kigali doszło do pierwszych mordów. Bierność rwandyjskiego Episkopatu pomogła uczynić ludobójstwo moralnie usprawiedliwionym. Hutu zabiłali z imieniem Boga na ustach, wierząc, że czynią dobrze. Areną najbardziej bestialskich zbrodni stawały się świątynie i plebanie – w Giokondo,

62 J.O. Adekunele, *op. cit.*, s. 36.

Nyamacie, Kibuce czy Ntaramie. Mimo, że to właśnie papież Jan Paweł II jako jeden z pierwszych wydarzenia rwandyjskie nazwał ludobójstwem i jako jeden z nielicznych nieustannie nawoływał do pokoju. Jego apele, zwłaszcza wśród lokalnego kleru, pozostawały niestety bez odzewu. Do tej pory część środowisk katolickich związanych kiedyś z reżimem Hutu stara się zresztą reinterpretować historię zbrodni tłumacząc, że do ludobójstwa nigdy nie doszło, a śmierć ludności cywilnej była efektem krwawej wojny domowej i odpowiedzialny był za nią głównie RPF.

Wśród duchownych niejednokrotnie zdarzali się tacy, którzy ryzykowali własnym życiem, by ocalić Tutsich od rzezi. Wielu życie to straciło. Kościół katolicki także stał się ofiarą wydarzeń z 1994 r. Nie sposób nie zgodzić się więc ze słowami Jana Pawła II, że Kościół jako instytucja, nie może ponosić odpowiedzialności za karygodne czyny pojedynczych jednostek. Winni ludobójstwa powinni odpowiedzieć za popełnione zbrodnie, bez względu na to czy są duchownymi, siostrami zakonnymi, wysokiej rangi politykami, czy w końcu zwykłymi obywatelami.

I w tym kontekście postawa Kościoła katolickiego po 1994 r. zasługuje na potępienie. Watykan niejednokrotnie tuszował winy i ochraniał domniemych sprawców. Dzięki jego wsparciu, wielu oskarżanych o udział w zbrodniach księży uciekło do Rzymu i znajdowało zatrudnienie w europejskich parafiach.

Z tą kartą rwandyjskiej historii Kościół katolicki jak najszybciej powinien się rozliczyć.

